

GŁOS UCZNIOWSKI

PISMO MŁODZIEŻY GIMNAZJALNEJ



TREŚĆ NUMERU:

Wł. St. Reymont—St. S—wna.

Refleksje wiosenne—D. J—ska.

Dział Literacki:

O wiosnie—ska.

Bańki mydlane i sztuczne
kwiaty—Bohdan Lirski

Smutek osamotnienia —
Bohdan Lirski.

Pani N. S.—Bohdan Lirski.

Dziś i przed laty—Drogosław.

Rowerzysta—Bohdan Lirski.

Przegląd prasy—es.

Kronika.

BIAŁYSTOK 1926 R.

ROK V.

M A J

NR. 2.

Razem młodzi przyjaciele
W szczęściu wszystkiego są wszystkich cele
A. Mickiewicz

Głos Uczniowski

PISMO MŁODZIEŻY

Redakcja i administracja czynna w soboty od g. 6—7 w.
Adres: Państwowe Gimnazjum Męskie im. kr. Zygmunta
Augusta w Białymstoku, „Świetlica” Samopomocy
Uczniowskiej

Wł. St. Reymont.

Ostatnie chwile ubiegłego roku pozostawiły po sobie smutne wspomnienia: po śmierci St. Zeromskiego, wielkiego pisarza — liryka współczesnej literatury, nastąpił zgon Wł. St. Reymonta, jednego z największych epików polskich, laureata nagrody Nobla.

Życie Wł. St. Reymonta było ciągłym pochodem wzwyż, było nieustanną szkołą, w której nie tylko rozwinął się i dojrzał samorodny talent pisarza, ale zajaśniał w całej pełni silny, zdrowy i wielki charakter człowieka.

Wł. St. Reymont urodził się we wsi Kobiele Wielkie, w obecnym wojew. warszawskim dn. 6 maja 1868 r.

Lata dziecięce spędził w atmosferze nieubłaganej surowości ojca, obaw i wydzierania się z pod jego opieki. Przez 6 lat następnie przebywał w różnych szkołach, nie mogąc wytrwać dłużej w żadnej, gdyż była to natura buntownicza, pełna niepohamowanej ciekawości świata. W 18 r. życia Reymont przyłączył się do wędrownego trupy aktorów. Po roku włączęgi otrzymał posadę urzędnika na kolei. Życie urzędnicze prędko mu się jednak sprzykszyło. Zapoznawszy się z niejakimś spirytystą Puszowem, wyjeżdża z nim do Niemiec dla studjowania spirytyzmu.

Wraca jednak prędko do kraju. Próbuje nowicjatu w klasztorze częstochowskim, lecz i ta przystań życiowa nie daje mu zadowolenia. Przyjmuje następnie nadarżające mu się stanowisko praktykanta kolejowego w Skierniewicach.

Tu pod wpływem rozczytywania się w dziełach Sienkiewicza, budzi się w nim uspiiony talent literacki. Zapoznawszy się z przedstawicielami prasy: Marjanem Bohuszem i Świętochowskim, drukuje w warszawskim dzienniku „Głos” swe pierwsze utwory: „Śmierć”, „Spotkanie”, które znajdują uznanie u krytyków.

Teraz Reymont odnajduje wreszcie swą właściwą drogę życia, uświadamia sobie, że posłannictwem jego jest praca pisarza. Porzuca więc stanowisko urzędnika, osiada w Warszawie i, borykając się z nędzą materialną, oddaje się całkowicie literaturze. Występuje z szeregiem dzieł, które mu ustaliły imię utalentowanego pisarza.

Ukazują się w druku jego utwory, jak: „Sprawiedliwie”, „Pielgrzymka na Jasną Górę”, „Komedjantka”, „Fermenty”—zawierające dużo szczegółów z jego życia.

W r. 1907 wyjeżdża Reymont do Paryża, środowiska europejskiej kultury; tu powstaje pierwsza redakcja „Chłopów”, zniszczona następnie. Ostatnie chwile swego życia spędza Reymont częściowo w kraju, częściowo zagranicą, gdzie się udaje dla poratowania zdrowia. Umiera dnia 5 grudnia 1925 r.

Z jego śmiercią literatura polska a z nią i wszechświatowa poniosły nieodżałowaną stratę, umarł bowiem pisarz niepośledniej miary, który pierwszy wprowadził do literatury lud z niebywałym odczuciem jego duszy.

Ze względu na swą twórczość zajmuje Reymont odrębne stanowisko wśród przedstawicieli literatury współczesnej: jest epikiem i to wielkiej miary. Ten szczególny rys jego twórczości daje się bardzo łatwo spostrzec, w dziełach bowiem Reymonta występuje główna cecha epopei: nie wyodrębnia on wprowadzanych przez się jednostek, lecz daje je jako części ogólnych zbiorowości, czyli ta właśnie zbiorowość jest bohaterem w utworach Reymonta. Tak n. p. w „Komedjantce” daje autor obraz życia aktorów, w „Ziemii Obiecanej”—obraz ścierania się typów polskich, żydowskich i niemieckich na tle handlu i przemysłu, w „Ziemii Chełmskiej”—maluje dokładnie stosunki, panujące między unitami a rządem rosyjskim.

Lwią część twórczości poświęca Reymont chłopom, ludowi, w którym widzi „moc cudną i wspaniałą, co nie zginęła pod pokładami obcych napływów i wrogich osadów i naszej własnej wrogości”.

Temat nienowy w literaturze polskiej, miał bowiem Reymont poprzedników w tej dziedzinie, jakkolwiek mniej szczęśliwych od niego. Interesowano się przedtem chłopami i rozczulano się nad nimi w utworach, gdyż było to na czasie, jako wyraz postępu w myśl idei demokratycznej.

Z większym dopiero zrozumieniem rzeczy wprowadzili do literatury chłopów, jako temat utworu, Dygasiński i Prus w „Placówce”. Reymont jednak dał dokładniejszy obraz chłopą, gdyż on go nietylko wyanalizował, lecz odczuł dzięki swej przedziwnej intuicji, która jest jedną z cech jego talentu. Szereg utworów, jak: „Sprawiedliwie”, „Za frontem”—składają się na obraz chłopą, lecz dokładną syntezę jego daje Reymont w dziele p. t. „Chłopi”, które mu zdobyło nagrodę Nobla, a z nią nieśmiertelną sławę.

„Chłopi”—to epopeja, która staje w rzędzie obok sienkiewiczowskiej Trylogji oraz „P. Tadeusza”—ma nawet nieco wspólnego z arcydziełem Mickiewicza. Tak, jak Mickiewicz daje wszechstronny obraz życia szlacheckiego w chwili, gdy Polska wstępowała w nową epokę rozwoju demokracji—tak Reymont daje obraz chłopą w chwili przejściowej, w chwili mającej nastąpić przemiany jego z nieświadomionej społeczności i państwowo jednostki na czynnego obywatela Ojczyzny.

Boryna—to ostatni chłop dawnego pokroju chłopów, więc należy traktować go, jako pomnik duszy dawnego chłopą, którego rasowość oddał Reymont, jak nikt dotąd, w całej pełni.

„Chłopi” są uwydatnieniem cech charakteru chłopskiego, a więc i narodowego na tle wspaniałych obrazów wszystkich czterech pór roku.

Jako odtwórca polskiej rzeczywistości znalazł Reymont w tem dziele swój odrębny, samoistny język i styl, zaklął tę rzeczywistość we wspaniałą formę; są więc „Chłopi” arcydziełem nietylko w literaturze polskiej, ale i wszechświatowej. Dla nas dzieło Reymonta jest nietylko wytworem sztuki, ale wielkim czynem obywatela. Sam autor zadanie swej twórczości sformułował w następujących słowach: „Chcę szukać duszy polskiej w jej istotnych, najgłębszych cechach, chcę ją wskrzesić i postawić na formie”. Tę duszę naprawdę odnalazł i narodowi ją w „Chłopach” ukazał.

Ideologicznem dopełnieniem „Chłopów” jest trylogja Reymonta: „Rok 1794”, „Ostatni sejm Rzeczypospolitej”, „Insurekcja”, gdyż stanowi ona obraz chłopów na przełomie XVIII i XIX wieku.

Dzieło to również można zaliczyć do najpierwszych utworów literackich, jakkolwiek Reymont nie był mistrzem na terenie historycznym. Dzieło to może służyć za dowód wielkości jego talentu. Dokładniejsze wyobrażenie o wielkości talentu pisarza będziemy mieli wówczas, jeżeli uświadomimy sobie, że Reymont jest pisarzem samorodnym, że nie otrzymał prawie żadnego wykształcenia.

Na tle swej twórczości i życia postać pisarza wyrasta

do tytanicznych rozmiarów, promieniuje nie tylko wielkością talentu, ale i charakteru. Pięknie i wyraziście maluje postać pisarza i jego czyn twórczy Adam Grzymała-Siedlecki.

„Twórczość samorodna, niezależna w swoim powstaniu niemal od nikogo, a przynajmniej niezależna w swych cechach decydujących. Talent bujny od natury, organizacja plastyczna, przepojona zdolnością ożywiania figur aż do poczucia ich dotykalności. Zmysł rzeczywistości, realistyka artystyczna i ideowa. Talent zanurzania się w codzienności bytu i talent doprowadzania tej codzienności do znamion niemal poetyckich. Wrodzony żywioł tworzenia, obserwacja zaostrzona swoistym rozciekawieniem się i żądzą poznawania. Jakaś fizyczna niemal władza rozprężania zjawisk i ludzi, która stworzonym ludziom i utworom daje rozmiary widne z daleka, która dusze i ciała wyposaża w zdrowy pierwotny rytm siły. Duch epicki, wciśnięty w realizm dostrzegania. Rozkochanie się w energii życia i postawienie tej energii jako swojego pionu ideologicznego. Stworzenie z tych pierwiastków powieści dnia powszedniego i syntezy chłopca, jako najprawdziwszego bytu: energii. Doprowadzenie wreszcie typu chłopca prawdziwego do wymiarów monumentalnych. Wypowiedzenie tego wszystkiego sposobem mistrzowskim.

Oto Reymont“.

Wielki ten pisarz, autor „Chłopów“ opromienił swym talentem Polskę w oczach całego świata, w chwili, gdy Ona po latach niewoli wróciła z powrotem do życia—tem większe należy mu się uznanie, hołd i miłość narodu!

St. St-wna.

Refleksje wiosenne.

Rozśpiewał się świat na cześć wiosny... Ludzie stwierdzają z radością, że jest już naprawdę ciepło, wiosennie, że ptaki—owe zwiastuny wiosny, już przyleciały, że drzewa i trawy zdradzają niczem niepowstrzymaną chęć do pokrycia się zielonością, a las zaczyna przynosić dochód w postaci wczesnych, skromnych, ale jednocześnie i bardzo drogich wskutek tej swojej wczesności, kwiatów,

Naprawdę, chyba nic (względnie bardzo niewiele rzeczy) nie może sprawić takiej przyjemności człowiekowi, a mianowicie kobiecie—podlotkowi (mężczyźni wogóle są mniej wrażliwi na cuda przyrody!) jak właśnie ten ubogi w barwy i okazałość wiosenny kwiatek leśny.

Człowiek ma w sobie coś wspólnego ze światem roślinnym i zwierzęcym. W zimie, gdy świat cały pokrywa się białym całunem, człowiek również jakby drętwieje. Uczy

się, pracuje, bawi nawet, weseli, ale to wszystko wykonywa niemal automatycznie. Zabawa jest sztuczna, wesołość niezawsze szczerą. Dopiero z przybyciem słońca, ciepła—nie takiego, jak to w zimie bywa: żółtawy, nikły krążek jakiś, ale słońca potężnego, oślepiającego i ozywającego zarazem mocą swego blasku, słońca, które jest źródłem ciepła i życia, siły i wesela prawdziwego, szczerego, spływającego w ludzi na promieniach słonecznych, dopiero wtedy człowiek naprawdę czuje, że żyje. Kocha świat, kocha ludzi, kocha wszystko żyjące i upaja się odurzającą atmosferą ciepła, zapachu kwiatów, budzenia się przyrody.

Chciałoby się wtedy zanurzyć w bujnej zieleni—przepięknym kobiercu traw, przeplecionych kwiatami i tarzać się w niej... Wchłaniać rozkoszny zapach ziemi wilgotnej, uwolnionej z okowów mroźnych zimy, miękkiej, niczem puch łabędzi.

Chciałoby się zlać w jedno ze światem roślinnym, wrosnąć, jak roślina w ziemię i pić z niej moc ożywczą, moc wielką ziemi. I budzi się wtedy w człowieku, skrzepowanym przepisami cywilizacji, człowiek pierwotny, dla którego zima była straszna.

W zimie odczuwał dotkliwie głód, chłody, zamarzał niejako w swej jaskini... A z latem odżywał, czuł się panem w puszczech, na gałęziach drzew—olbrzymów, dających mu pewne schronienie od pazurów drapieżnych zwierząt; w lecie zyskiwał siłę żywiołową niemal, szalał i żył!

Wielka jest moc ożywczej własności ciepła.

Odczuwają dobroczynny wpływ wiosny. Starcom wydaje się, jakby im lat ubył, wróciły dawne siły i zdrowie. Młodzież cieszy się wiosną, cieszy się wraz z całą przyrodą i czuje olbrzymi przypływ energii, sił żywotnych. Na wiosnę chce się pracować fizycznie, zdaje się czasem, że mógłby człowiek cały świat z posad zruszyć, że niema nic takiego, czego by nie zdołał dokonać. Przedewszystkiem zaś odzywa się potrzeba ustawicznego ruchu, wyładowania energii, przebywania na powietrzu, upajania się wiosną, słońcem, młodością i życiem.

Ale niestety! wraz z wiosną nastają dla młodzieży szkolnej znojne i trwożne dni. Nasuwa się myśl o bliskim końcu roku szkolnego, o konieczności wytężonej pracy, ślęczenia nad książkami, gdy radosny świergot ptaków i figlarnie promyki słoneczne, snujące się po schylonej nad książką głowie, szepczą o cudach leśnych, o gajach kwiatnych. Usłużna wyobraźnia rysuje przed oczyma zielony bezkres pól i łąk, a na nim kwiaty barwne.

Odetchnął powietrzem, pachnącem żywicą lasu, pić, pochłaniać ożywczą woń lasu, zieleni, kwiatów wiosnianych!

W karmiącej się mądrością podręczników szkolnych

głowie snują się marzenia... Myśl uleciała daleko od książki, a usta bezwiednie rozchyła uśmiech. Wtem przypomina sobie rzeczywistość, przypomina, że na jutro dużo ma jeszcze lekcji, że chociaż tak długo już siedzi przy książce, ale właściwie nic jeszcze nie umie. Gorączkowo przesuwa ręką po czole, jakby chcąc odpędzić strzępy marzenia i opuszcza wzrok na książkę. Jeszcze niżej schyla się głowa i stara się zapamiętać suche nazwy, daty. Lecz próżny wysiłek... Oczy przebiegają stronicę, usta wymawiają wyrazy, ale... nie dochodzą one głębi świadomości. Mózg, upojony i osłabiony wiosną, niezdolny zdaje się być do wykonania poważnej pracy umysłowej, do skupienia uwagi na jednym przedmiocie. Myśli płaczą się, skaczą, wirują...

Rodzi się bunt w młodej duszy, rój pytań natarcywych, niepowstrzymanych powstaje... Poco mam ślęczeć nad książką? Dlaczego trawić muszę długie godziny wśród murów, gdy całe moje jestestwo wyrzywa się hen, w dal... do słońca, do lasów i pól, do używania życia całą mocą młodych sił? Życie chcę i bawić się, bom młoda! Młodość i wiosna przemienie, a ja nie poznam, nie doświadczę na sobie ich czasu.

Czemu ptaszki świegoczą tak wesoło, bujając w przestworzach, czemu delikatne młodzieńcze listki na drzewach swobodnie mogą się poddawać pieszczotom słońca i uśmiechać się doń, czemu wiaterek kołysze lodygi kwiatów i figlarne rozchyła różnobarwne płatki, a ja nie mogę być tak szczęśliwa, beztroska i wolna, jak one? Czemu? Czyż nie jestem człowiekiem, stokroć silniejszym niż ptaki i kwiaty? Dlaczegoż nie mogłabym się całą pławić w słońcu, a muszę zadowolnić się jego nikłymi promykami, które przenikają do mnie przez szybę okna? Dlaczego wiatr nie rozwiewa mych włosów i szat słodką pieszczotą, dlaczego nie mogę zanurzona w zieleni słuchać cichych pieśni lasu i srebrzystych szeptów strumyka? Dlaczego? Wszak młodość wre we mnie, a wiosna roztacza swe czary dla młodych, jest dla młodości źródłem nieprzebranej rozkoszy, więc czemu nie mogę używać bez przeszkód jej cudów wraz z beztrojskimi śpiewakami leśnymi? Czemu?

Trudna zagadka... Sili się głowa nad rozwiązaniem tego zagadnienia... długo, długo myśli poważnie, w skupieniu... I przychodzi refleksja. Ciężka refleksja.

Jestem człowiekiem, istotą obdarzoną przez Stwórcę rozumem wyższym, dlatego też właśnie nie mogę zatracić swojej wyższości w świecie żyjącym, stając się podobną ptakom — motylom. A czyż i ci nie pracują — w trosce o byt codzienny?! Nie wolno ani zapomnieć, że za lat parę powinnam już być pożyteczną dla społeczeństwa i kraju, że wkrótce wejść w życie o własnych siłach, na skrzydłach młodości. Czyżbym zapomniała, że jeżeli teraz nie będę

wzmocniać swoich, niezupełnie jeszcze sformowanych skrzydeł, będę niewolnicą własnych instynktów, nie wyrobię w sobie hartu ducha, wszedłszy w życie o własnych siłach, upodobnię się zdźbłu trawy, chwiejącemu się za lada podmuchem wiatru. Życie jest piękne, życie — pełne radości i rozkoszy, ale życie staje się ciężarem dla istot słabych, jednostki bezwolne życie często nawet łamie. I czemużbym ja miała być ową jednostką słabą? Wszak ode mnie przedewszystkiem i od mego przygotowania się zależy, by życie dawało mi zadowolenie i radość!

„Młodość życia jest rzeźbiarką, co wykuwa żywot cały, choć przemija ona szparko, rzut jej dłuta wiecznie trwały“ przypomina się zdanie Kraszińskiego i wraz z niem powstaje postanowienie. Świat się budzi, natura, obudzona ze śpiączki zimowej, rozpoczyna życie nowe... Zaczę i ja żyć inaczej! Niech wiosną będzie mi przebudzeniem i otrząśnięciem się z życia pustego, bezcelowego, jakie prowadziłam dotychczas, wypełnionego czczymi myślami o zabawie i przyjemnościach. Niech mi będzie bodźcem do dobrego przygotowania się na wejście w życie — wypełnione pasmem myśli, uczuć i czynów szlachetnych.

Trudne postanowienia, dla mnie samej niezrozumiałe, skąd się wzięło, jak przyszło? Nie wiem, czy wytrwam w niem, ale czuję, że z takimi myślami jest mi dobrze, błogo, jakaś jasność rozlewa się po duszy całej i napelnia mnie radością. Zamiera bunt, pytania natrętne już nie dręczą, myśli buntownicze pierzchają pośpiesznie, jakby zawstydzone, wycieśniane innymi — lepszymi.

Bądź mi, Wiosno, natchnieniem, bądź gwiazdą przewodnią, prowadzącą do najwyższego szczęścia — zadowolenia ze zwycięstwa nad samą sobą!

Dziwna rzecz, z tem postanowieniem, jakby mi sił nowych przybyło. Daty i fakty historyczne nie wydają się już takie suche, nudne, beztreściowe, wszak widzę teraz w nich środek do osiągnięcia celu — matury, uznanie mnie za człowieka dojrzałego, jednostkę, która może i powinna przyczynić się do dobra ogółu. Prędzej przenikają do świadomości i głębiej utrwalają się w mózgu.

Co się stało? Skąd taka zmiana?

Moc to, moc błogosławiona, ożywcza wiosny działała. Wiosno! Ty życie! Wesele!

A więc cieszymy się słońcem, cieszymy się życiem, radujmy się wiosną i czerpmy z niej siły do pracy nad sobą i pracy dla swoich bliźnich — rodaków.

Dzięki Ci, dzięki i hołd składamy, Ty słodka, Jasna, Świetlana, za te rozkosze, które dajesz, myśli, jakie nasuwasz piękno, którem świat otaczasz. Sława i cześć Wiosnie!

D. J—ska.

DZIAŁ LITERACKI.

O wiosnie...

O wiosnie, o wczesnej wiosnie, w czas przedwieczorny i cichy przed dom wyjdiesz ramiona rozprężyć, spojrzeć w świat.

Wyjdiesz dokoła spojrzeć i nie wiesz: czary, czy nie?

Na świecie jasno od złota, liljowo od zmierzchu, od cicho światłem idącej radości — radośnie, a przecież niby się smutek ściele po ziemi w owych mgłach dalekich nad łąką...

Na świecie jasno od złota, liljowo od zmierzchu, cicho — a rozgłośnie od ćwierkań milknących, od liści młodych trwożnego szelestu, od najcichszego poszumu wiotkich brzoź, a patrzysz: od poszumu, od gwaru, od ciszy, od zapachu ziemi — ze świata całego idzie sam nie wiesz: ni to tęsknota radosna, ni wesele, ni to najcichszy jakiś żal...!

W szybach się blask jeszcze pali, w sadzie szelesty trwożne milkną, ścieżyną wąską między drzewami pójdziesz — sad miniesz, łąkę miniesz, chce ci się w świat wędrować daleko — hen!

Patrzysz a patrzysz w świat i nie wiesz — czary, czy nie?

I pójdziesz tak łąką od rosy mokrą, bo cię coś gna przed siebie w tę jasność zórz gorejącą, w sinawy zmierzch bo cię coś gna, wołanie jakieś z dali wabi, pokrzyk jakiś daleki woła, a serce łomotem cichym w piersi się odzywa na to powitanie, na to wołanie dalekie bez końca.

Musisz tak iść przed siebie, bo wiosna cię oto woła niby w słoneczną jasność, niby w daleki świat.

A serce na wołanie cichym odpowiada łomotem, cichym odzywa się drżeniem. Woła cię radość, wiosna cię woła, zbudzona ziemia duszę ci budzi; wonią wilgotną dalekich łąk, białej czeremchy ostrym zapachem, wierzb krzywych cichym szelestem, strumienia bulgotem radosnym, mokradel wonią dzika, ptactwa dalekim pokrzykiem.

Świat się budzi, dusza się ludzka budzi, między tobą a przyrodą nawiązuje się tajemna nić porozumień, każdy szelest rozumiesz, szmer każdy jest głosem twojej własnej duszy. Każda woń jest innem uczuciem, każde uczucie innej jest barwy i każdy szelest ma swoją mowę.

Idziesz i słuchasz i nie wiesz, czary czy nie?

Ziemia coś mówi i dusza coś mówi — łąkom dalekim, wodzie szumiącej, szeregom krzywych wierzb. I na wołanie jakieś dalekie idziesz a idziesz w świat duszą w zórze ga-

snące, w blaski wieczorne, w świty różane. I serce ci mówi cicho, cicho łomotem radosnym, że wiosna przyszła, że radość przyszła, że się przebudził świat. Ze w tych szeptach a blaskach, a woniach dusza zakwitnie, siebie zrozumie, że troska pójdzie precz, że te szepty ziemi kojące duszę ci ukolysz, jakby pieśzcota najśłodsza i cicha...

I niczem ci będą troski twoje i zmlknie i niczem się wyda ból serca ogromny i najkrwawszy, bo ten spokój, ta cisza, ta tęsknota radosna ze świata płynąca — w duszę ci przejdzie i oładnie tobą tak całkowicie, że jeśli nawet cień smutku zostanie, to smutek już taki, który nie boli ani krwawi, tylko układa się na dnie serca — jakby rzewnością najcichszą — jakby melodją pieściwie płynących słów.

I wchłoniesz w siebie ten spokój, tę piękność, tę moc i radość zewsząd ku tobie od ziemi zbudzonej idącą i oładnie cię ona i najistotniejszą treścią twojej duszy się stanie ta radość i moc, te blaski i szmery, te zapachy ziemi, ten najdziwniejszy czar!

A czeremchy pachną białe, pachną dziko a upojnie zawrotną wonią, łąki mokre pachną wilgocią, pokrzykiem dalekim się ptactwo odzywa...

A wokoło cicho, a rozgłośnie od szelestów trwożnych, od ćwierkań milknących, od gawędy wierzb krzywych, od radosnego bulgotu strumienia, od najcichszego poszumu drzew...
—ska.

BOHDAN LIRSKI.

Bańki mydlane i sztuczne kwiaty.

Chodniki suche. Na chodnikach dużo ludzi. Jedni dokądś śpieszą — czemś zajęci; inni — ze znużeniem minami — spacerują, powłócząc nogami, — przystają przed witrynami sklepowymi.

Niebo sennie szare. Na skrzyżowaniach ulic wiosenne, rzeźwe przeciągi.

Na Rynku człowiek sprzedaje baloniki, jak duże, barwne banki mydlane, przezrocze: żółte, różowe, zielone i sine. Człowiek z balonikami poświstuje na jakiejś piszczałce, ukrytej w ustach — no to ptasi świegoc głosny; osobliwie przytem zbiera wargi w ciup.

Chciałoby się, żeby się baloniki zerwały i odleciały — uwieziona, barwna flotylla napowietrzna, żeby w górę pękły i znikły...

Pamiętam, lubiłem patrzeć, jak pękają i giną bańki mydlane — coś tak zapierało dech, jak na huśtawce, gdy się z wysokości opada w dół — zachłyśnięcie się radością ruchu i pędu. Lubię huśtawkę i... niepokój oczekiwania. Baloniki kupuje mało kto.

Pod Ratuszem kobiety z koszykami sztucznych kwiatów.

Sztuczne kwiaty i błakające się po ulicach oczekiwanie mówią mi, że zbliżają się święta. Ale sztucznych kwiatów nie lubię; są one papierowo—szorstkie dla oka; barwy nieprzezroczyste, mączne wpylają się w oczy jak piasek, że boli... Ludzie kupują sztuczne kwiaty, baloniki kupuje mało kto.

BOHDAN LIRSKI.

Smutek osamotnienia.

Szare dziś niebo, bez wyrazu,
Jak życia codziennego monotonne...
Deszcz łzami wszybach gra podzwonne...
Szare dziś niebo, bez wyrazu,
Jak życia codziennego monotonne...

Z kątowny wylazi zmrok wieczoru
Smutny, jak starość i jak jesień
Po dniach młodości i uniesień...
Z kątowny wylazi zmrok wieczoru
Smutny, jak starość i jak jesień...

Z ciemnego kąta mojej duszy
Osamotnienia smęć i żale
Wstają, jak błotnych mgieł opale...
Z ciemnego kąta mojej duszy
Osamotnienia smęć i żale...

— — — — —
— — — — —
— — — — —
— — — — —

(15. VI. 1925)

BOHDAN LIRSKI.

Pani N. S.

Choć nie masz kształtów Afrodyty,
Ni rysy twarzy masz tak piękne,
Choć twej piękności nie pochwałę,
Lecz przed dobrocią twą ukłękne.

(Lato 1925).

Dziś i przed laty.

Pamiętam: słońce z wolna zapada,
Rzuca purpurę na ściany,
Babunia siedzi i opowiada;
U nóg jej wnuczek kochany.

Pamiętam: w pustkę cichej komnaty
Z wolna się wlewa mrok szary,
Otula wszystko w wieczorne szaty
I zegar skrzypi prastary.

Babunia cudne historie prawi;
Lecz trzeba prosić ją grzecznie:
„Niech babcia dzisiaj bajkę opowie
„Koniecznie, babciu, koniecznie!”.

I płyną gęźby z ust babci drogiej
Długie, jak same pacierze;
Brzęczą pałasze, dzwonią ostrogi,
Wstają pancerni rycerze.

W chłopięcej głowie wirują kołem
Żłudne przeszłości mamidła;
Chciałby się zerwać ptakiem, sokolem!
Chciałby u ramion mieć skrzydła.

A babcia stara powiada dziwy,
Jak księga dziejów mówiąca.
Twarz jej okrasil rumieniec żywy.
I prawi, prawi bez końca:

Jak dziad w powstaniu bijal Moskali,
Jak dziadka w Sybir pognali,
Jak się nad nami strasznie znęcali,
Po polsku mówić nie dali.

Potem wstawala babcia kochana
I szla do swojej komnaty,
Czegoś szukała ręka stroskana...
— Jakies zelaza i szmaty.

„Pas zlotolity i szabla stara,
„Munduru splowiale szczatki,
„Kilof z Sybiru i kajdan para—
„To po twym dziadku pamiatki“

„Gdy bedziesz duzy, odwazny, meski,
„Twoja sie stanie ta szpada,
„I pomscisz twego narodu kleški
„I pomscisz krzywdy pradziada!“

W chłopięcą duszę zapal sie wkrada,
Chcialby bic zaraz Moskali,
Chcialby mscic krzywdy Ojczyzny, dziada;
„Co dalej — babciu — co dalej!?“

W kominku ogien dogasa, blyska
Pekiem czerwonych plomieni,
A na kolanach, w blasku ogniska
Pas zlotolity sie mieni.

Sen cichy zmorzyl babcie kochana,
Myśl oplotl wieńcem mirazy;
Twarz, cierpieniami w zmarszczki zorana,
Schylila nadol — i marzy.

Dzisiaj taksamo, jak i przed laty,
Izbę napelnia mrok siny
I ten sam zegar w rogu komnaty
Te same bije godziny.

Wieczornej zorzy krwawe szkarłaty
Kładą się w kraty na ścianie,
Dzisiaj taksamo, jak i przed laty,
Tylko... że babcia nie wstanie...

Drogosław.

BOHDAN LIRSKI.

Rowerzysta.

1.

Ręka na lśniący ster
I noga na pedale.
Przez ulic skręty
Poza miasto i po szosie — w dale!
W zapamiętały pęd
Młodziańczych mięśni siłą!
— Sto wierzb przydrożnych
W oczach się przewiło —
Wygięte bary w luk
I wyteżony wzrok:
Kamień! Ruch — skręt!
I dalej,
Dalej w zapamiętały, niestrudzony pęd!

2.

Splywa pot, kroplami z twarzy zmywa kurz.
Niemoc nóg: pod górę pedał ani rusz!
Bark zmęczenie, niestrudzenie wygiętych nad sterem...
Las! Siadamy, odpoczywamy i jemy... chleb z serem.

Przegląd prasy.

Czyż nie jest udziałem młodości wiecznie zarłoczna, bo już nie głodna, ciekawość, co każe na wszystko szeroko oczy otwierać, co chce uchwycić, jakby to było możliwe, zmiany świata zewnętrznego na moment, tylko jeden moment przed ich początkiem. Nierozsądna!

Czyto zresztą jej wina? Wszak ona jest kwiatem wybujałym na glebie, zaprawionej obficie tym, co nieznaną siłą świata i życia nazwać można. Skazana na wieczne uganianie się za tem, co piękną tęczowych barw ją nęci

nigdy nie zagrzeje miejsca. Czy nie jest dla swego ucieleśnionego podmiotu udręka? Tem większą, że nie zawsze go tam zaprowadzi, gdzie w oczach mądrości życiowej sezamy pełne skarbów za nikłą powłoką się kryją.

Mam nietylko możność ale i obowiązek krystalizację zainteresowań młodzieży szkół średnich w postaci jej pism zgłębiać. Przychylić się muszę w rezultacie tego do utyskiwań jednego z kolegów recenzentów na brak zainteresowań dla zagadnień ideałów, o czym świadczy znikoma ilość artykułów ideowych. Spotkać można trochę dziwne jak na pisma młodzieży przeracjonalizowanie omawianych tematów; razi natomiast brak atmosfery szlachetnego zapachu, który przecież towarzyszem młodzieży być winien.

— „Ku słońcu“ — miesięcznik koleżanek Państw. Sem. Naucz. w Radomju № 3 Rok II — przedstawia się bardzo sympatycznie. Cały szereg dobrych artykułów, wdzięcznych wierszy tworzy ładną całość; uzupełnieniem jest szczerą, niewymuszona kronika. Na specjalne wyróżnienie zasługują artykuły ideowe: „Wychowanie i nauka“, „Szkoła i życie“.

Wcale solidnym piśmiem jest „Głos Młodzieży“ szkół średnich Kielce — Warszawa — Poznań. Na zeszyt 1. Rok IV składają się: interesujący artykuł „Systematyczność a zdolność“, „Stefan Żeromski“, odznaczający się ładnym ujęciem tematu. Urozmaicenie numeru stanowi „Spojrzenie w noc“ oraz „Duch przedwiośnia“.

„U Progu“ — czasopismo młodzieży szkół średnich ziem łomżyńskiej № 2 Rok I — zdradza dość wielką żywotność. Kierunek pisma jest wytknięty w artykule wstępnym „Zamiast programu“. „Ideowość“ jest reprezentowana przez dwa, może cokolwiek z zadużym patosem pisane, artykuły: „Z nad granicy“ i odpowiedź autorowi artykułu „Parę słów w palące kwestji“. Na dział literacki złożyły się: „Na marginesie współczesnej literatury“, „Stanisław Staszic“, „To było wczoraj“, „Nowy pamiętnik cyklisty“ i inne.

— „Przebojem“ — miesięcznik młodzieży Państw. Gimn. Męsk. w Kutnie № 2 Rok IV — poświęca artykuł wspomnianemu bojownikowi o wolność kraju Sewerynowi Goszczyńskiemu i Bolęśławowi Prusowi.

„Młoda Myśl“ — miesięcznik Państw. Sem. Naucz. i Preparandy w Białymstoku № 1 i 2 Rok II, przynosi bogaty dział urzędowy, artykuły: o Stefanie Żeromskim i Wł. St. Reymoncie, wiersze: „Sen“ i „Wiatr“, kronikę i dział rozrywkowy.

— „Orli Lot“ — organ kół krajoznawczych młodzieży № 4 Rok VII, zawiera kilka artykułów z okolic Tomaszowa Mazowieckiego: „Lasy spalskie“, „Kraszaniki“ i „krucki“ rawsko-opoczyńskie; kącik rozrywkowy.

— „Nasza Praca“ — dwutygodnik młodzieży gimnazjum

im. Bartosza Głowackiego w Tomaszowie Lubelskim, № 10 Rok V jest poświęcony morzu. W związku z tem są artykuły: „Dziejowe znaczenie morza“, „Walki o Bałtyk“, „Gdańsk i Polska“, „Poeta morza“ (J. Conrad). № 11 słaby.

„Czyn Młodzieży“ — miesięcznik Komisji Oddziałowej Warszawskich Kół Młodzieży P. C. K. № 3 Rok II, bogato ilustrowany przynosi szereg ciekawych artykułów dla młodzieży; nadto zawiera sprawozdanie roczne z działalności Warsz. Kom. Oddz. Kół Młodz. P. C. K., oraz bogaty dział rozrywek umysłowych i humoru.

es.

KRONIKA.

Z Gimnazjum żeńskiego.

Ku czci St. Staszica. W związku z 100-letnią rocznicą śmierci St. Staszica p. prof. Cz. Pietrasz z ramienia kółka Historyczno-Literackiego wygłosił dn. 6.III b. r. dla uczennic wszystkich klas pogadankę o życiu i zasługach St. Staszica, ilustrowaną kompletem 35-ciu przezroczy Tow. Krajoznawczego.

Wieczór literacko-artystyczny. Dn. 21. III. r. b. staraniem Pani Przełożonej odbył się w nowej sali gimnazjum męskiego „Wieczór Literacko - Artystyczny ku czci Marji Konopnickiej“. Odczyt o życiu i twórczości poetki wygłosiła Pani Przełożona, poczem, na artystyczną część wieczoru złożyły się: deklamacje córki poetki, pani Laury Konopnickiej Pytlińskiej, śpiew solowy artysty S. Benoniego, gra na cytrze p. prof. Witolda Jodki oraz, śpiew chóralki zespołu naszego gimnazjum pod kierownictwem p. prof. St. Sobierajskiego.

Z działalności Kółka Historyczno-Literackiego. Na zwyczajnych zebraniach Kółka Historyczno - Literackiego wygłosili referaty: Dn. 20.III b. r. p. prof. Cz. Pietrasz „O poprawności językowej“, dn. 25.IV b. r. kol. L. Szymszówna „O powstaniu listopadowym“.

Kino Szkolne. Niezwykłym powodzeniem cieszy się zakupione przez Tow. Przyjaciół naszego gimnazjum i prowadzone przez p. prof. dr. W. Kwapińskiego **Kino Szkolne.** Pokazy obrazów odbywają się w gabinecie fizycznym przeważnie w niedzielę po nabożeństwie. Dotąd odbyły się cztery przedstawienia przy licznych udziałach młodocianej publiczności. Bilety wejściowe są bardzo dostępne, a mianowicie w cenie 20 gr.; wprowadzone są nawet ulgi, gdyż powyższą zapłatę można uiszczać w ratach... Fundusze, zebrane z przedstawień, przekazywane są Tow. Przyjaciół na potrzeby gabinetu fizycznego.

Kasa Szkolna Oszczędności. Stan Szkolnej Kasy Oszczędności na dzień 1. V. 1926 r. stanowi: oszczędza uczenie 154, ogólna suma oszczędności wynosi zł. 500 gr. 88.

W P. K. O. ulokowało oszczędności 13 ucz. na sumę 87 zł.

Z gimnazjum męskiego.

Wykłady historyczne. Staraniem Tow. Przyjaciół naszego gimnazjum został zorganizowany cykl wykładów z historii polskiej z udziałem pierwszorzędnych sił naukowych. Wykłady mające objąć całość naszych dziejów, odbywają się w nowej sali gimnazjalnej co drugą sobotę.

Dotąd wygłosili odczyty: dn. 13. III. r. b. dr. Arnold na temat: „Pierwsi Bolesławowie“, poprz. „Słowem wstępem“ ks. Dyrektora, dr. Halki.

Dn. 27. III. r. b. dr. Paszkiewicz, na temat: „Czasy Władysława Łokietka i Władysława Jagiełły“.

Dn. 17. IV. r. b. dr. W. Kamieniecki, na temat: „Unja Polski z Litwą“.

Wykłady te, ze względu na ważność tematów, dobór świetnych sił prelegentów i nader przystępną cenę biletów wejścia, gorąco polecamy koleżankom i kolegom. Sądząc z dotychczasowej frekwencji (dotąd na wykładzie prof. Kamienieckiego dał się zauważyć liczniejszy udział młodzieży nie docenia należycie po-

żytku i znaczenia wykładów na tle skromnego naszego życia kulturalnego. Należy się spodziewać, że obojętność z jaką dotychczas je traktowała, ustanie, gdyż wykłady z asługują ze wszechmiar na poparcie i uznanie.

Zebranie. Dn. 7. III. b. r. odbyło się, w obecności ks. Dyrektora i ks. Prefekta, półroczne walne zebranie członków S. U. z porządkiem dziennym następującym: 1) sprawozdanie z działalności zarządu S. U. za pierwsze półrocze; 2) sprawa składek i pożyczek; 3) sprawa nawiązania stosunków z „Bratnią pomocą“ gimnazjów warszawskich; 4) odczytanie statutu „Głosu Uczn.“; 5) wolne wnioski.

Zebraniu, na które członkowie S. U. bardzo nielicznie się stawili) przewodniczył kol. Wasilewski.

Wycieczki. Dn. 25.IV. r. b. o g. 7 rano, dwudziestu pięciu kolarzy naszego gimnazjum z ks. Dyrektorem i czterema członkami z grona nauczycielskiego na czele, wyruszyło na rowerową wycieczkę do Supraśla. Po przybyciu na miejsce — uczestnicy wysłuchali Mszy św. odprawionej przez ks. Dyrektora, poczem zwiedzono miejscowy klasztor, szkołę rolniczą i część miasta. O g. 4 po poł. ruszono w powrotną drogę. Nastrój przez cały czas panował sympatyczny, uczestnicy wynieśli

z wycieczki bardzo mile wrazenie.

Dn. 27. IV. b. r., po trzeciej lekcji, kl. VII udała się z pp. prof. Czerniakowem i prof. Kosińskim na wycieczkę naukową do Dojlid, gdzie zwiedzono browar, zapoznano się z jego urządzeniem i sposobami produkcji piwa.

Przy sposobności zwiedzono również fabrykę dykt.

Odczyt o gruźlicy, ilustrowany przezrociami, wygłosił dn. 29. IV. o g. 7 i pół wiecz. p. dr. Karwowski.

Wystawa samolotów. W niedzielę dn. 2.V odbył się w sali gimn. konkurs modeli samolotowych skonstruowanych przez członków Kół L. O. P. P. uczniów gimnazjum państw., męskiego seminarjum i szkoły rzemieślniczej w Białymstoku. Modelom, ustawionym na stołach, przyglądały się tłumy młodzieży i starszych już od godz. 11; poczem nastąpiło otwarcie poprzedzone przemową wygł. przez p. Wojewodę Rembowskięgo i przez p. prof. Czer-

neckiego. Po przemówieniach puszczono dwa balony z dziedzińca szkolnego. Według regulaminu każdy z uczestników puszczał swój model czterokrotnie; 2 razy z ręki, zaś 2 z podłogi.

Do zawodów stanęło 17 modeli. Wyniki konkursu przedstawiają się następująco: (modele latające).

I-ą nagrodę zdobył kol. Miłaszewicz i Gwiazdecki; średnia odległość 19,5 m. średni czas 6,5 sek.

II nagr. — Trocki Izidor; śr. odl. 17,4 m. śr. cz. 4,5 sek.

III nagr. — Ostaszewski Henryk; śr. odl. 17,5 m. śr. cz. 5,25 sek. dwie IV nagr. Gwiazdecki i Sosnowski śr. odl. 17 m. i 15,25 m. śr. cz. 4 sek. i 5,25 sek.

V nagr. Sawicki Piotr 12,9 m. 3,25 sek. (ładny wygląd zewnętrzny).

Za modele redukcyjne nagrody przysądzono:

I-szą kol. Szkopowi za model drewniany jednopłata.

II-gą kol. Słonimskiemu za duży model Farmana komunikacyjnego.

Ceny ogłoszeń: Cała strona 40 złotych, pół strony 20 zł. 1/4 strony 10 zł.; przed tekstem o 10 proc. drożej.

Redaktor **E. Sawicki.** Vice-radaktorka **S. Słankiewiczówna.**
Administrator **M. Kałuba.**

Wydawca: „Bratnia Pomoc“ Państw. Gimn. Żeńskie im. Anny z Sapiehów Jabłonowskiej i „Samopomoc Uczniowska“ Państw. Gimnazjum Męsk. im. kr. Zygmunta Augusta w Białymstoku.